

KS. JAN ŁACH

## „PATRZMY NA JEZUSA” (Hbr 12,2)

Aby dobrze zrozumieć wezwanie zamieszczone w tytule, należałoby przedtem przyrzeć się przynajmniej pobieżnie temu, co czytamy w jedenastym rozdziale listu do Hebrajczyków. Rozpoczyna się on, jak wiadomo, charakterystycznym i często cytowanym określeniem wiary. Dalsze wersy podają przykłady wiary ludzi starotestamentalnych, poczynając od sprawiedliwego Abla, a kończąc na nie nazywanych z imienia męczennikach, bohaterach stojących twardo przy wierze w Boga. Ks. St. Ł a c h, obok interesującej egzegezy tego tekstu<sup>1</sup> zamieścił w swym komentarzu ekskurs, który bardzo oryginalnie zatytułował: *Święci Starego Testamentu w liście do Hebrajczyków*. Jest on godny uważnej lektury. Należy także zaznaczyć, że na temat 11 rozdz. listu napisano szereg rozpraw, w których podejmowano bądź w całości jego omawianie, bądź po części. Zajmowano się też taką tematyką jak: Żydowsko-hellenistyczna homilia; katecheza i liturgia chrzcielna; autor listu do Hebrajczyków jako komentator Pisma świętego; relacja pouczeń mądrościowych Starego Testamentu i tekst Hebr 11; wypowiedzi na temat męczeństwa w liście do Hebr. i Oświęcim, holokaust w liście do Hebr. i czasy dzisiejsze itd. Taka jest m.in. treść opracowań dotyczących tego rozdziału.

Perykopa 12,1-3 której centrum stanowią słowa, jakie wybraliśmy na tytuł niniejszego artykułu, zawiera uaktualnioną refleksję nad tym, co przedłożono w rozdziale poprzednim. Wiadomo, że człowiek szuka motywacji wytrwania podczas doświadczeń, gdy one nań spadają. Taką motywację stanowią niewątpliwie bohaterowie wiary. Dumą napęłnia człowieka świadomość, że może się przyrównywać do tych, którzy w czasach minionych na nich wyrosli.

Wydaje się uzasadnione mniemanie, że wymienieni z imienia niektórzy z nich mogli stanowić szczególnie przykład wytrwałości i męstwa. Widać też, że wielki nacisk w wyznawaniu wiary ze strony starotestamentalnych bohaterów położono przede wszystkim na męczeństwo. Okazuje się, że odbiorcy listu potrzebowali wsparcia

<sup>1</sup> St. Ł a c h, *List do Hebrajczyków. Wstęp, przekład z oryginału - komentarz - ekskursy*, PwNT 10, Poznań 1959, 104-410.

w postaci konkretnych i świetlanych przykładów, aby w nie zaparzeni, nie wahali się sami ponosić podobnych ofiar. Największym przykładem męczeństwa i stałości jest Jezus Chrystus. Jemu poświęca autor listu wiele uwagi także w tym szczególnym kontekście mimo, że już wcześniej była o Nim mowa niejednokrotnie.

Sam wywód na temat wyznawania wiary oraz naśladowania wzorów wytrwałości w jej wyznawaniu, któremu należałoby poświęcić nieco uwagi, mieści się w 12,1-17 a podzielić go można na trzy zasadnicze części: 1. Chrystusowa krzyżowa droga prowadząca do nieba (12,1-3). 2. Chrystusowa szkoła cierpienia (12,4-13). 3. Troska chrześcijan o wzajemne uświęcenie (12,14-17). Wezwanie *Patrzmy na Jezusa* znajduje się w części pierwszej, która – w związku z tym – jest przedmiotem szczególniejszego naszego zainteresowania.

Tekst w przekładzie polskim brzmi następująco:

1. „A zatem i my mający tak wielką wokół siebie rzeszę świadków (*nefos martyron*), odłożywszy wszelki ciężar (*ogkon*) i motając otaczający nas grzech (*euperistaton hamartian*) wytrwale bieżnijmy w wyznaczonych nam zmaganiach (*prokeimenon hēmin agōna*), 2. patrzmy na tego, który jest początkiem (*archēgon*) i końcem (*teleiōtēn*) wiary, na Jezusa. On zamiast przedłożonej Mu radości (*anti tēs prokeimenēs charas*), zniósł krzyż, wstyd zlekceważywszy (*aischynēs katafrōnēsas*), zasiadł po prawicy tronu Boga. 3. Ocenie więc tego, który zniósł bunt (*antilogian*) względem siebie od grzeszników, abyście osłabieni, nie doznawali duchowej porażki”.

Autor listu nawiązuje jednoznacznie do tego, co powiedział o starotestamentalnych bohaterach. Oni – w jego rozumieniu – są świadkami (*martyres*) tego wszystkiego, czego doświadczają teraz chrześcijanie. Świadkowie ci przyglądają się ich zmaganiom, jakby zasiadali na arenie w tym celu, by nie tylko podziwiać zapaśników, ale przede wszystkim zachęcać ich do dobrej walki, a nawet ocenić ich postawę w chwili zmagania. Wszak mają własne w tej materii doświadczenia. Wymienione z imienia postaci starotestamentalne, jakimi są Abel, Henoah, Noe, Abraham, (którego następcami byli Izaak i Jakub), oraz jego żona Sara – najbardziej jednoznaczni w ufnej wierze w Boga, dalej Józef egipski, Mojżesz, a pośród nich także nierządnicą Rachab, potem Gedeon, Barak, Samson, Jefte, Dawid, Samuel i prorocy, a potem anonimowi męczennicy – wszyscy stają się uczestnikami doświadczeń, jakie spadają aktualnie na chrześcijan, wśród których są czytelnicy listu. Bohaterowie Starego Testamentu zostali nazwani – jak już wspomnieliśmy – świadkami. pojęcie *martyres* oznacza ludzi, o których sprawiedliwości Bóg sam wydaje świadectwo (znaczenie bierne), a także ludzi, którzy są

czynnymi świadkami sprawy, którzy towarzyszą zmaganiom chrześcijan w służbie wiary i dzięki temu wspomagają doświadczonych (znaczenie czynne). Wyrażenie *martyś* oznacza – jak wiadomoświadka w sądzie (Mt 18,16; 26,65; Mk 14,63; Dz 6,13; 7,58; 2 Kor 13,1; 1 Tm 5,19; Hbr 10,28), a także tego, kto może o czymś zaświadczyć, lub coś poświadczyć: o Bogu (Rz 1,9; 2 Kor 1,23; Flp 1,8; 1 Tes 2,5); może oznaczać ludzi jako świadków czegoś, co popada pod zmysły (Łk 11,48; 1 Tes 2,10; 1 Tm 6,12; 2 Tm 2,2); zwłaszcza zaś głoszących Ewangelię, którzy pokazują na Chrystusa i podają Jego Bożą naukę (Dz 1,8.22; 2,32; 3,15; 5,32; 10,39,41; 13,31; 22,15; 26,16; 1 P 5,1; Ap 11,3).

Określeniem tym nazywa się także męczenników. Przede wszystkim takim męczennikiem i świadkiem jest Jezus Chrystus (Ap 1,5; 3,14), a także ci, którzy za wiarę w Chrystusa musieli w różnoraki sposób cierpieć i umierać (Dz 22,20; Ap 2,13; 17,6).

Obok rzeczownikowej formy określającej ludzi, są też takie postaci tego wyrażenia, które oznaczają bądź czynność, bądź skutki tej czynności. W słowniku R. Popowskiego<sup>2</sup> znaleźć można szczegółową informację o znaczeniu tego wyrażenia. Daje ona pogłębiony pogląd na całą gamę zastosowań owego określenia, ważnego przecież nie tylko dla nowotestamentalnej teologii.

Z kontekstu wypowiedzi naszej łatwo wnioskować, że i w naszym tekście chodzi o dość szerokie pojmowanie zakresu tego pojęcia. Autor ma na uwadze tak tych, którzy swą przynależność do Chrystusa ukazywali na arenie chrześcijańskiego życia, ale też „obserwatorów”, którzy się przyglądali ich zmaganiom na tej arenie i w związku z tym mogli i powinni przydawać im sił, skoro nadeszły dla nich czasy dawania aktualnie świadectwa. W ten sposób pomnażała się niepomierne liczba świadków: byli nimi nie tylko ci, których przywoływano na pamięć z całej historii wybranego narodu, ale też wielka liczba aktualnie uciskanych. Autor biblijny nazywa ich *nefos* – chmurą (grecki wyraz oznacza: obłok, tuman, chmurę, rzeszę, gromadę, tłum).

Autor, korzystając z tego wyrazu, stosuje także jego znaczenie przenośnie na oznaczenie usuwania wszelkich wad, jakie utrudniały stawanie do odpowiedzialnej rozprawy z prześladowcami i dążeniu do nieba. C. Spicq przytacza przepisy terapeutów, którzy modlą się, aby ich dusza całkowicie oddalona od tumultu zmysłów i przedmiotów zmysłowych... postępowala za prawdą<sup>3</sup>. Wszędzie panoszą-

<sup>2</sup> R. Popowski, *Słownik greko-polski Nowego Testamentu. Wydanie z pełną lokalizacją greckich haseł, kluczem polsko-greckim, oraz indeksem form czasownikowych*, Warszawa 1995, 378-139.

<sup>3</sup> C. Spicq, *Lexique théologique du Nouveau Testament. Réédition en un volume des Notes de lexicographie néotestamentaire*, Fribourg 1991, 1085-1087.

cy się grzech jest określeniem ogólnym tego, co mogą być przeszkodą w zdobywaniu zaszczytnych celów, do których zmierzają chrześcijanie. Autor miał tu na myśli różne konkretne wady, jakie utrudniają szlachetne dążenia: wygodnictwo, lenistwo, troski o to, co ziemskie, do czego należy zwłaszcza poleganie na bogactwie, w ogóle pociąg do tego, co światowe. Wymóg porzucenia *tēn euperistaton hamartian* – wszechobejmujący grzech określono w naszym tekście zwrotem raczej nie znanym w innych tekstach biblijnych; także w tym miejscu trzeba się odnieść do specjalnego opracowania wyrażenia *euperistatos*, którym nas ubogacił C. Spicq w swoim znakomitym słowniku<sup>4</sup>. Zwrócił on uwagę na specyficzne odczytywanie sensu tego wyrażenia w Peszitto, według której wyrażenie *tajjeb* oznacza grzech, który jest ciągle z nami i w nas. Może na tej podstawie różni autorzy, jak Bengel, Moulton-Milligan, a dawniej Teofilakt widzieli w przymiotniku tym: *natrętną okazję* do grzechu. Jest on „obejmującym”, „otaczającym” człowieka. Nic też dziwnego, że przekład Wulgaty ten element podkreśla używając wyrażenia: *circumstans nos*. W naszym tekście zawiera się przestroga przed niebezpieczeństwem, które ciągle zagraża, gdyż istnieje niestety ciągle okazja grzeszenia, tkwiąca we wszystkim tym, co nas otacza: w świecie, w bliźnim, w szatanie (*occasio peccandi, quae quidem est in omni, quod circumstat, scilicet in mundo, proximo, daemone* – tak objaśnia ową rzeczywistość Tomasz z Akwinu). Rzeczywiście grzech nas oblega, skłania do odwrócenia się od Boga, co zwłaszcza w chwilach trudniejszych może doprowadzić nawet do apostazji. Trzeba więc bardzo się chronić przed nieustanną nawałnicą, która naciera. Niektórzy badacze tekstu czytają tutaj nie *euperistaton* tylko *euperispaston*, który to wyraz bardziej charakteryzuje skutek owego nieustannego „otaczania”, gdyż oznacza: „łatwo odciągający”. (Ze względu na zasadę *lectio difficilior – potior* opowiadamy się za pierwszą wersją).

Dążenie do celu (= do mety) rozpoczęliśmy w momencie chrztu. W tym czasie też rozpoczyna się nasza droga niejako w obecności Chrystusa, który sam jest najbardziej znaczącym świadkiem naszych zmagañ. Dlatego każdy chrześcijanin mając to w świadomości musi nieustannie odrywać się od tego, co światowe, aby nie stracić w świadomości właśnie owego największego Świadka. Wszak Chrystus jest tym, który dał nam początek wiary. On jest *archēgos* = przewodnikiem naszym na drogach codzienności.

<sup>4</sup> C. Spicq, *dz. cyt.* s. 642-643.

Nie będziemy poddawać szczegółowej analizie słownej owego pojęcia. Uczynił to w swojej pracy doktorskiej ks. R. Rubin-  
kiewicz<sup>5</sup>. Godne wszakże uwagi jest to, że przede wszystkim  
w liście do Hebrajczyków pojęcie to ma znaczący wymiar teologicz-  
ny. Jezus bowiem został nazwany *archēgos tēs soterias* – w Hbr. 2,10,  
oraz *archēgos tēs pisteos* w naszym tekście. Autor listu do Hebraj-  
czyków umiejscawia to określenie w obrazie zawodów sportowych.  
Jak już powiedzieliśmy – chrześcijan otacza cała rzesza świadków,  
którzy mają pozbyć się wszelkiego rodzaju ciężarów, zwłaszcza  
grzechów i wytrwale mają biec w wyznaczonych zawodach. Biec  
w wyznaczonych zawodach na miejscu również do tego prze-  
znaczonym: *agōn* oznacza bowiem w naszym miejscu już nie miejsce  
zgromadzenia bogów, czy teren, na którym odbywają się dysputy  
intelektualne, czy sądowe, ale chodzi o arenę, na której miały miejsce  
konkurencje sportowe. Biegnących otacza tłum widzów, krzy pobu-  
dzają zawodników do zwielokrotnienia swoich wysiłków. Niezliczo-  
ne mnóstwo przypatrujących się osób wznaga atmosferę walki  
i konkurencji.

Według autora listu świadkami – *martyres* – są przede wszystkim  
święci Starego Testamentu, a więc ci, którzy już dali dowód mocy  
i zwycięstwa. Moc do nadzwyczajnego wysiłku przysparzała im  
wiara, o czym czytaliśmy w rozdz. poprzednim. Grecki czasownik  
*hypomenein*, jak też rzeczownik *hypomonē* świadczy, że chodzi  
prawdopodobnie o zmaganie, podobne do zawodów sportowca, który  
wyeliminować musi wszelkie przeszkody w zmierzaniu do celu.

Przykładem w owych zmaganiach jest Jezus, który jest *wodzem ich  
wiary*. To On już to wszystko przeszedł. Dlatego wierni – swój wysiłek  
mają porównać z wysiłkiem Zbawiciela. Zresztą autor poucza o tym,  
w jaki sposób Jezus doszedł do tego, że zasiada On po prawicy Ojca.  
Proces dochodzenia Chrystusa do chwały winiem być znany wierzą-  
cym. Hymn chrystologiczny o unізieniu i wywyższeniu (Flp 2,6-11)  
ma swe treściowe odbicie w naszym tekście. *Nie skorzystał ze  
sposobności, aby na równi być z Bogiem, ale ogołocił samego  
Siebie...dlatego Bóg Go wywyższył...* Dlatego jest On rzeczywiście  
*archēgos*, co rozumieć trzeba nie tylko w tym znaczeniu, iż chodzi  
o przewodzenie w wierze, ale że Chrystus przyniósł nam wiarę, tę  
wiarę w nas zaszczepia i w Nim ma ona rację bytu. Potem tę wiarę On  
w nas udoskonala (T o m a s z wypowiedział się w ten sposób: [Jezus  
jest] *Auctor fidei dupliciter: primo – eam docendo verbo... secundo eam  
in corde imprimendo = Jezus jest przyczyną naszej wiary z dwóch*

<sup>5</sup> R. Rubinkiewicz, *Jezus-archegos – w Nowym Testamencie*, (masz.) Lublin 1970.

powodów: po pierwsze – ucząc jej słowem..., po drugie wyciskając ją w sercu). Słusznie nazywać Go można wodzem i wykonawcą wiary.

Chrystus jest nie tylko wodzem i wykonawcą wiary, ale też *teleiotes* = racją naszej wiary, gdyż „patrzac” na bieg wierzących udziela im swoich łask z pełności bogactw arcykapłańskich: udziela im swej świętości, daje urzeczywistnienie tych dóbr, których gwarancją jest wiara. On jest *początkiem i końcem* (Apk 1,17; 2,8; 22,13), a będąc centrum obu testamentów, jest wodzem wszystkich wierzących – nie tylko tych, którzy już żyli, ale też tych, którzy żyć będą tak w Izraelu, jak i całym świecie. On jest wszak Alfą i Omegą wszystkich wieków. Dlatego też wszystkich prowadzi do doskonałości, a wszędzie gdzie jest Jego wiara, tam jest i On.

Prześladowany, a później uwielbiony Chrystus daje prześladowanym, którzy z Nim są złączeni – pewność zwycięstwa. Taką możliwość uzyskał Chrystus – Bóg – Człowiek – przez Swoje użyczenie, które napawa Jego braci odwagą i zachęca do wybrania świadectwa wiary wbrew groźbom prześladowców. Komentatorzy zastanawiają się, co może oznaczać występujące w zdaniu charakteryzującym Chrystusowe cierpienie – określenie *anti*. Jedni widzą w tym określeniu „w miejsce” [czegoś], inni tłumaczą „za pomocą”, lub „w zamian”. Chrystus przyjął cierpienie, aby w ten sposób otrzymać miejsce u Ojca. Tak dzieje się i dzieć się powinno z zawodnikami, którzy nie zrażają się przeszkodami, gdy widzą możliwość zdobycia nagrody i przeżywać zwycięstwo w radości i weselu.

Tak to Chrystus jest wzorem dla swoich wyznawców. Dlatego autor zwraca uwagę czytelnikom, aby nie tylko zwracali wzrok na Chrystusa, ale też aby rozważali Jego cierpienia i porównywali je ze swoimi cierpieniami. *Analogisasthe* (wyrażenie użyte tylko w tym miejscu w Piśmie św.), oznacza obliczać, a w związku z tym: zważać na kogoś, brać pod uwagę. Chodzi więc o „obliczanie” ofiar poniesionych przez Chrystusa i porównanie ich ze swoimi własnymi, poddanie analizie tego, co Chrystus zniósł przeciw Sobie, a w konsekwencji rozważanie „w sobie samym” Jego ofiary. Te cierpienia „przeciw Sobie” poniesione przez Chrystusa winny być nieustannym wzywaniem wierzących w Niego, aby oni też zgodnie z Jego wzorem, podejmowali śmiało co potrzebne w docieraniu do celu. W tym miejscu warto przypomnieć charakterystykę, jaką – mówiąc o Chrystusie – daje Symeon *sēmeion antilegomenon* – znak sprzeciwu. Rzeczywiście – ten, kto Boga obraża, rani samego siebie. Mamy więc taką myśl: kto prześladowuje, ten szkodzi sobie samemu. Tak też i grzesznicy są wrogami samych siebie, gdyż występują przeciw Chrystusowi. A odrzucając zbawienie, osłabiają nadzieję swojego

zbawienia (por. Flp 1,28)<sup>6</sup> Jedynym *antidotum* na popełnienie takowego błędu jest rozważanie męki Jezusa Chrystusa. Tylko ona daje rękojmię wytrwałości w cierpieniu i zmierzania do celu.

Wezwanie autora listu skierowane do prześladowanych i w ogóle w różny sposób poddanych doświadczeniu w wyznawaniu wiary – jak widać – stanowiło centrum katechezy pierwotnego Kościoła. Świadczą o tym zwłaszcza skrótowe wprawdzie, ale pełne treści wyznania wiary i hymny chrystologiczne. Wezwanie to nie straciło nic ze swej aktualności w czasach dzisiejszych. Nic dziwnego, że najważniejszą treść katechezy uprawianej przez J a n a P a w ł a II stanowi właśnie chrystologia. Nikogo więc nie dziwi, że teologowie – dogmatycy, bibliści, liturgiści czy wykładający teologię moralną, podejmują ten temat najczęściej. A czy mogłoby być inaczej?

Ks. Jan Ł a c h – prof. dr teol. kierownik Katedry Teologii Biblijnej na Wydziale Teologicznym ATK w Warszawie, kurator specjalności bibliistyka, były rektor Uczelni.

## „A v e n d o l o s g u a r d o f i s s o a G e s ú” (Eb 12,2)

### Riassunto

L'autore fa vedere il significato della figura di Cristo per la vita cristiana alla base dell'inizio del 12. capitolo della lettera agli Ebrei. Nelle sue esperienze difficili l'uomo cerca la motivazione per poterli sopportare. I martiri di ogni momento della storia hanno fissato il loro sguardo su Gesù Cristo, il quale è esempio irraggiungibile della forza di fede nelle oppressioni. Nel nostro battesimo abbiamo iniziato la nostra via verso il traguardo. Cristo stesso è testimone dei nostri tentativi di sopportare delle oppressioni. Egli è *archēgos* – la nostra Guida sulle vie di ogni giorno. I testimoni – *martyres* – sono soprattutto i santi del Vecchio Testamento. Gesù è esempio più alto della fede cristiana. S. Tommaso d'Aquino ha detto su Gesù: *Egli è Auctor fidei duplīter: primo – eam docendo verbo... secundo eam in corde imprimendo.*

Jan Łach

<sup>6</sup> St. Ł a c h, *List do Hebrajczyków. dz. cyt.* s. 273.